

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁĘPIE

Dlaczego jako **NASTOLATKOWIE** **NIENAWIDZIMY** **RODZICÓW** a potem nam ich brakuje

Dorastanie to najdziwniejszy eksperyment
emocjonalny w historii ludzkości.



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym rodzice nagle przestają być mądrzy	12
Rozdział 2 - Zdanie, które doprowadza nastolatków do szału: „kiedyś mi za to podziękujesz”	23
Rozdział 3 - Tajemnica pokoju nastolatka	32
Rozdział 4 - Najbardziej niebezpieczne pytanie w historii rodzicielstwa: „Jak było w szkole?”	39
Rozdział 5 - Najdłuższa rozmowa świata: „A kim ty właściwie chcesz być w życiu?”	47
Rozdział 6 - Rodzice i ich tajemnicza obsesja na punkcie twoich znajomych	54
Rozdział 7 - Wielka wojna o wygląd	62
Rozdział 8 - Publiczne zawstydzenie, czyli supermoc każdego rodzica	69
Rozdział 9 - Najbardziej niebezpieczne zdanie świata: „A syn pani Kowalskiej...”	76
Rozdział 10 - Największa przepaść pokoleniowa: telefon....	83
Rozdział 11 - Najbardziej niezręczna rozmowa świata: miłość	90
Rozdział 12 - Nieproszone rady, czyli najdłuższe monologi świata.....	96
Rozdział 13 - Dlaczego rodzice martwią się o wszystko	103
Rozdział 14 - Wojna o sen.....	109
Rozdział 15 - Dlaczego rodzice nagle chcą spędzać z tobą czas.....	115

Rozdział 16 - Moment, w którym rodzice próbują być fajni	122
Rozdział 17 - Dlaczego rodzice zawsze chcą znać plan	128
Rozdział 18 - Pieniądze, czyli rozmowa, której nikt nie lubi	134
Rozdział 19 - Odpowiedzialność, czyli słowo, które pojawia się nagle.....	140
Rozdział 20 - Dlaczego rodzice pytają o przyszłość, jakby była już zaplanowana	146
Rozdział 21 - Kiedy rodzice zaczynają opowiadać o swojej młodości.....	152
Rozdział 22 - Legendarne zdanie: „Za moich czasów było inaczej”	157
Rozdział 23 - Wielkie słowo: szacunek	162
Rozdział 24 - Słowo, które pojawia się w emocjach: wdzięczność	167
Rozdział 25 - Zdanie, które rodzice powtarzają coraz częściej: „zobaczysz, jak szybko to minie”	172
Rozdział 26 - Wielkie rozmowy o życiowych wyborach	177
Rozdział 27 - Błędy, których rodzice chcą ci oszczędzić ..	182
Rozdział 28 - Moment, w którym pojawia się temat odpowiedzialności za innych.....	187
Rozdział 29 - Moment, w którym rodzice zaczynają mówić o samotności.....	192
Rozdział 30 - Kiedy rodzice zaczynają mówić o miłości inaczej.....	197
Rozdział 31 - Rodzina, czyli relacja, której nie da się wyłączyć	202
Rozdział 32 - Zdanie, które brzmi jak science fiction: „Kiedyś to ty będziesz się nami opiekować”	207

Rozdział 33 - Moment, w którym zaczynasz mówić jak twoi rodzice	212
Rozdział 34 - Największe odkrycie dorosłości: rodzice też nie wiedzieli	217
Rozdział 35 - Dlaczego dopiero później zaczynamy za nimi tęsknić.....	221

INTRO

Pierwsza rzecz, którą zauważasz, kiedy masz czternaście lat, to fakt, że twoi rodzice nagle zaczynają mówić rzeczy kompletnie pozbawione sensu. Nie chodzi o to, że wcześniej byli genialni. Chodzi o to, że wcześniej nie analizowałeś każdego zdania jak prokurator przesłuchujący świadka. Teraz analizujesz. I wychodzi ci z tego prosty wniosek: ci ludzie absolutnie nie wiedzą, co robią.

Siedzisz przy stole, a twoja mama mówi coś w rodzaju: „Weź bluzę, bo jest zimno”. W twojej głowie natychmiast pojawia się pytanie, które brzmi jak oskarżenie: skąd ty to możesz wiedzieć? Przecież ty nawet nie byłeś na zewnątrz w tej sekundzie. Na jakiej podstawie twierdzisz, że jest zimno. I dlatego twoja opinia ma nagle wyższą wartość niż moja decyzja, żeby wyjść w koszulce.

To jest moment, w którym zaczyna się bardzo dziwna wojna.

Nie jest to wojna o wartości. Nie jest to wojna o światopogląd. Jest to wojna o autorytet. I jest to jedna z najdziwniejszych wojen w historii ludzkości, ponieważ obie strony są przekonane, że walczą o rozsądek.

Rodzice patrzą na nastolatka i widzą człowieka, który właśnie podejmuje decyzje oparte wyłącznie na impulsie, emocjach i bardzo ograniczonym doświadczeniu życiowym. Nastolatek patrzy na rodziców i widzi ludzi, którzy od dwudziestu lat powtarzają te same schematy i najwyraźniej nawet nie zauważyli, że świat się zmienił.

I obie strony mają trochę racji.

To jest bardzo niekomfortowa sytuacja dla wszystkich zaangażowanych.

Wyobraź sobie scenę, która powtarza się w milionach mieszkań na świecie. Nastolatek stoi w przedpokoju, gotowy do wyjścia. Rodzic stoi kilka metrów i próbuje zadać bardzo proste pytanie: „O której wrócisz”.

Z pozoru to jest najprostsza rzecz na świecie. Godzina powrotu. Zegar. Liczba. Informacja.

A mimo to to pytanie natychmiast zamienia się w konflikt.

Nastolatek reaguje tak, jakby właśnie usłyszał propozycję podpisania bardzo niekorzystnej umowy handlowej. Każde słowo staje się podejrzanym. Każda odpowiedź staje się zobowiązaniem. Każde zobowiązanie staje się potencjalną pułapką.

Rodzic natomiast nie rozumie, dlaczego rozmowa o godzinie powrotu przypomina negocjacje między państwami nuklearnymi.

I właśnie w tym miejscu zaczyna się absurd.

Bo jeśli spojrzeć na to z zewnątrz, cała ta sytuacja jest zdumiewająca. Oto dwoje ludzi, którzy przez kilkanaście lat żyli w relacji niemal biologicznej bliskości. Jeden z nich zmieniał drugiemu pieluchy. Jeden z nich uczył drugiego mówić, chodzić, jeść łyżką i nie wkładać palców do kontaktu.

A potem nagle pojawia się moment, w którym jedna ze stron stwierdza: „Właściwie to ty mnie strasznie wkurzasz”.

I mówi to z autentycznym przekonaniem.

To nie jest teatralne. To nie jest ironiczne. To jest absolutnie szczere uczucie.

Nastolatek naprawdę uważa, że jego rodzice są w pewnym sensie problemem systemowym. Rodzice natomiast zaczynają odkrywać, że stworzyli w domu istotę, która reaguje na ich głos w sposób przypominający reakcję alergiczną.

Nie trzeba nawet specjalnych słów.

Wystarczy ton.

To jest jedna z najbardziej fascynujących rzeczy w relacjach rodzinnych. Rodzic może powiedzieć dokładnie to samo zdanie, które powiedział ktoś inny pięć minut wcześniej. Kolega mówi: „Weź kurtkę”. Brzmi jak dobra rada. Rodzic mówi: „Weź kurtkę”. Brzmi jak zamach na wolność osobistą.

Różnica polega wyłącznie na źródle komunikatu.

Co prowadzi nas do jednego z najbardziej niewygodnych odkryć dorastania.

Rodzice nie przestają być irytujący dlatego, że nagle zmieniają swoje zachowanie. Rodzice przestają być irytujący dopiero wtedy, gdy przestają być obecni w codziennym systemie twojego życia.

I to jest moment, którego nikt ci wcześniej nie tłumaczy.

Jako nastolatek masz bardzo prostą teorię rzeczywistości. Twoi rodzice są jak infrastruktura. Są jak internet w domu. Są jak lodówka. Są jak światło w łazience. Istnieją. Działają. Czasem działają źle. Ale generalnie są elementem tła.

Nie zastanawiasz się nad nimi.

Tak samo jak nie zastanawiasz się nad powietrzem.

Problem polega na tym, że ludzie zaczynają doceniać powietrze dopiero w bardzo specyficznych sytuacjach.

Na przykład wtedy, gdy go przez chwilę brakuje.

Dorastanie polega w dużej mierze na odkrywaniu, że wiele rzeczy, które uważałeś za oczywiste, było w rzeczywistości bardzo skomplikowanym systemem troski, kontroli i odpowiedzialności, którego nie zauważałeś, ponieważ działał zbyt dobrze.

To jest trochę jak z administracją budynku. Jeśli wszystko działa - woda, prąd, ogrzewanie - nikt nie myśli o tym, kto to ogarnia. Jeśli nagle przestaje działać ciepła woda, nagle okazuje się, że ktoś jednak był za to odpowiedzialny.

Rodzice przez większość dzieciństwa są właśnie taką niewidzialną administracją życia.

Pilnują rzeczy, o których nie masz pojęcia. Martwią się sprawami, które dla ciebie nie istnieją. Podejmują decyzje, które wydają się nudne, drobne albo kompletnie zbędne.

A potem masz siedemnaście lat i nagle dochodzisz do wniosku, że właściwie to oni tylko przeszkadzają.

To jest niesamowite.

Człowiek potrafi spędzić osiemnaście lat, będąc logistycznym projektem kilku osób, i jednocześnie mieć wrażenie, że te osoby są największym ograniczeniem jego wolności.

To jest jeden z najpiękniejszych paradoksów dorastania.

„Najbardziej denerwują nas ci ludzie, którzy przez lata byli naszym systemem bezpieczeństwa.”

I druga obserwacja, która pojawia się trochę później.

„Dopiero gdy przestajesz mieszkać z rodzicami, odkrywasz, że większość ich irytujących pytań była w rzeczywistości formą troski.”

Ale zanim do tego dojdiesz, musisz przejść przez etap, który można nazwać wielkim audytem rodzicielskim.

To jest moment, w którym nastolatek zaczyna analizować każdą decyzję swoich rodziców jak audytor finansowy analizujący podejrzone przelewy.

Dlaczego robimy to w ten sposób.

Dlaczego nie robimy tego inaczej.

Dlaczego oni myślą, że mają rację.

Dlaczego oni nie rozumieją świata.

Dlaczego oni nie rozumieją mnie.

To jest proces bardzo intensywny i bardzo jednostronny, ponieważ w tym audycie nastolatek jest jednocześnie audytorem, prokuratorem i sądem najwyższym.

Wyrok jest zwykle dość prosty.

Rodzice są dziwni.

Rodzice są starzy.

Rodzice nie ogarniają.

Problem polega na tym, że kilka lat później zaczyna się bardzo dziwny etap życia, w którym człowiek nagle łąpie się na czymś kompletnie absurdalnym.

Na przykład dzwoni do mamy, żeby zapytać, jak się robi rosół.

Albo pisze do ojca, żeby zapytać, jaki wiertło kupić do betonu.

Albo nagle ma trzydzieści lat i odkrywa, że w jego głowie mieszka głos, który mówi dokładnie te same zdania, które kiedyś go doprowadzały do szału.

Weź bluzę.

Nie siedź tak długo przy komputerze.

Zjedz coś normalnego.

To jest moment, w którym zaczynasz rozumieć coś bardzo niewygodnego.

Rodzice nie byli aż tak głupi, jak ci się wydawało.

Ale jest już trochę za późno, żeby to powiedzieć w czasie teraźniejszym.

Bo w dorosłym życiu pojawia się nowy rodzaj tęsknoty, który jest kompletnie nieintuicyjny.

Nie tęsknisz za tym, że ktoś ci mówił, żebyś posprzątał pokój.

Tęsknisz za tym, że ktoś w ogóle był zainteresowany tym, czy twój pokój jest posprzątnięty.

To jest ogromna różnica.

I to jest jeden z największych absurdów ludzkiego życia. Spędzamy lata, próbując uwolnić się od ludzi, którzy nas kontrolują, a potem spędzamy kolejne lata, próbując odzyskać kawałek tej kontroli, ponieważ okazuje się, że była ona w dużej mierze formą miłości.

Nie zawsze elegancką.

Nie zawsze subtelną.

Czasem dość irytującą.

Ale jednak.

I właśnie dlatego relacja między nastolatkami a rodzicami jest jednym z najdziwniejszych spektakli społecznych, jakie istnieją.

Bo obie strony robią coś bardzo prostego.

Jedna próbuje chronić.

Druga próbuje się uwolnić.

A potem życie robi coś jeszcze bardziej absurdalnego.

Pokazuje obu stronom, że w pewnym sensie miały rację.

I że obie trochę się myliły.

A najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że prawie nikt nie rozumie tej relacji w momencie, kiedy ona się dzieje. Zrozumienie pojawia się dopiero później, kiedy można już tylko analizować sceny z przeszłości jak stare nagrania z kamery, na których widać, że wszyscy próbowali zrobić coś sensownego, ale nikt nie miał instrukcji obsługi.

I właśnie od tej dziwnej instrukcji bez instrukcji zaczniemy.

Bo jeśli przyjrzeć się bliżej życiu rodzinnemu, okazuje się, że to, co na pierwszy rzut oka wygląda jak chaos emocji, w rzeczywistości jest zbiorem bardzo konkretnych, powtarzalnych absurdów, które powstają zawsze wtedy, gdy dwie generacje próbują żyć w jednym mieszkaniu i udawać, że rozumieją świat w ten sam sposób.

A kiedy zaczniemy je rozkładać na części, okaże się, że największa głupota wcale nie polega na tym, że nastolatkwie nie znoszą swoich rodziców.